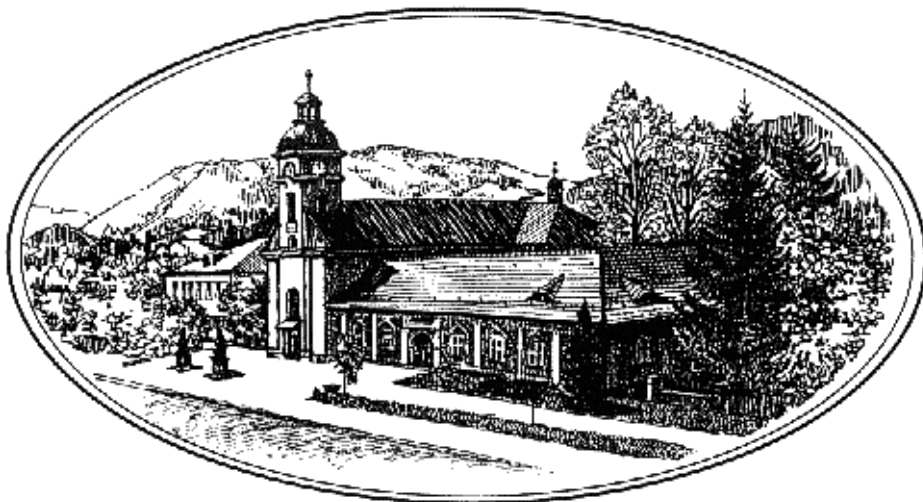


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 23 (1148) 5 czerwca 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

X N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Idziemy razem

A zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce (Łk 7,15)

Dzisiejszy fragment Ewangelii wpisuje się w szerszą całość, która przygotowuje wiernych do odpowiedzi na pytanie postawione przez Jezusa: „A Wy za kogo mnie uważacie?”.

Wskrzeszenie syna wdowy jest poprzedzone przypowieścią o uzdrowieniu umierającego sługi setnika. Tożsamość tego ostatniego – poganina, i wdowy – Izraelitki, w pełni ukazuje uniwersalność działalności Jezusa jako Zbawiciela. Nauczyciel stawia te postaci w centrum: pochwała setnika poganina (7,9); ratuje od śmierci młodzieńca, poruszony niewymownym żalem jego matki (7,15).

We fragmencie rozważanym tej niedzieli Jezus jest bohaterem i każda czynność jest odniesiona do Niego: On widzi, mówi, zbliża się i dotyka. Poprzez jego spojrzenie możemy przeniknąć cudze serca, aby dostrzec matczyne łzy i wzruszyć się młodym wiekiem umierającego chłopaka. Jezusa „dostrzega” kobietę, rozumie jej matczyne żal i działa. Radzi kobiecie otrzeć łzy; podchodzi i dotyka trumny. Każę umarłemu młodzieńcowi powstać i oddaje go kobiecie, która ponownie staje się matką. Przyjmuje jako syna młodzieńca, którego życie już nie pochodzi od niej, lecz od Jezusa, od Stworzyciela. Chrystus w ten sposób udziela nam lekcji niesamowitego człowieczeństwa, tak bardzo potrzebnego w naszym społeczeństwie. Przeżyjmy ten tydzień „kochając bliźniego jak siebie samego”.

Precious (skarb)

Siedzę przy moim biurku w gabinecie, jest prawie 8:30. Niedługo przyjdą petenci. Komputer już włączony, długopisy na stole, rozłożone dokumenty czekające na wypełnienie. W poczekalni gromadzą się ludzie, którzy stracili pracę, są zdesperowani, pozbawieni złudzeń. Trudna grupa osób, których życie nie rozpieszczało, a od Ciebie oczekują cudu, bo stoisz po drugiej stronie barykady. A Ty prawie zawsze jesteś bezsilny, uwięziony w procedurach prawnych, nie jesteś w stanie wszystkim odpowiedzieć i pomóc!

Podchodzi do mnie czarnoskóra dziewczyna, drobna, najwyżej dwudziestoletnia. Kręcone czarne włosy, oczy jeszcze czarniejsze. Siada, otwiera kartotekę, przedkłada mi serię dokumentów potrzebnych do zarejestrowania się. Od razu widzę, że jest uchodźcą. Dotarła do Włoch kilka miesięcy temu drogą morską, z Afryki. Spoglądam na nią. Jest poważna, opanowana, pełna godności i młodziutka. Zna kilka włoskich słów, jest przestraszona, ale pełna nadziei... Na imię jej Precious (Skarb). Przeglądając dokumenty zdaję sobie sprawę, że nie mogę jej zarejestrować z powodu jednego z wpisów w protokole, który według naszych zasad uniemożliwia przyjęcie cudzoziemca. Mówię jej: „Nie mogę cię zarejestrować”, a ona, już zaniepokojona, odpowiada ciekawym głosem: „Ale ja muszę się zarejestrować, inaczej nie mogę tu zostać... Błagam panią!”. „Nie mogę Precious, naprawdę nie mogę, bardzo mi przykro. To nie zależy ode mnie, to przez wpis w protokole...”. „O nie, błagam panią, niech mnie pani nie odsyła! Powiedzieli mi, że muszę...”. „Ile masz lat?”. „22. Jestem tu z moim bratem. Uciekliśmy przed wojną. Moja rodzina została w Afryce, daleko... nie wiem, co mam robić... Błagam...”.

Zrezygnowana zwiesza głowę, nie mówi już nic więcej. Widzę dwie ogromne łzy spływające jej w dół po policzkach. Gorące i niszczące. Patrzę na nią zmieszana, bezradna, dotknięta. W tym konkretnym momencie naprawdę umiem zrozumieć całą desperację i smutek, które te osoby kryją w sobie. Wzruszona, przypominam sobie wiersz, którego uczyłam się w szkole: „Biedni ludzie! Daleko od bliskich, we wrogim kraju...”. Niezmiernie daleko od domu, w nieznanym państwie, z nieznanym językiem, bez współczucia, w walce z trudnymi i wrogimi przepisami, podejrzliwością i pogardą ze strony tych, którzy powinni przyjąć do siebie bliźniego.

„Nie płacz Precious. Zobaczysz, że wszystko się ułoży, spokojnie, pomogę ci!”. Płacze cicho, łagodnie, z godnością, prawie tak, jakby nie chciała przeszkadzać... Podnoszę słuchawkę, wymieniam kilka telefonów, faksów z wyjaśnieniem, aż w końcu po jakiś czasie spoglądam na dziewczynę siedzącą przede mną, która czeka wyczerpana na moje słowa: „Hej, wszystko w porządku. Możesz zostać!”. Podnosi oczy, błyszczące i smutne, oczy, które widziały już niejedną tragedię, ociera dłonią mokry policzek, patrzy na mnie pełna cierpienia: „Dziękuję. Jesteś dobra...”. Czasem tak mało wystarczy...

Patrizia

Sławię Cię, Panie,
bo mnie wybawiłeś.

(Ps 30)

W dziesiątą Niedzielę zwykłą, fragment Ewangelii wg św. Łukasza (7,11-17), zawiedzie nas do miasteczka Nain. Wsłuchajmy się w tę perykopę:

Jezus udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono umarłego – jedyne go syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: >> Nie płacz! << Potem przystąpił, dotknął się mar – a ci, którzy je nieśli, stanęli – i rzekł: >> Młodzieńcze, tobie mówię wstań! << Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce. A wszystkich ogarnął strach; wielbili Boga i mówili: >> Wielki prorok powstał wśród nas, i Bóg łaskawie nawiedził lud swój << I rozeszła się ta wieść o Nim po całej Judei i po całej okolicznej krainie.

... przystąpił, dotknął się mar...

W tym fragmencie Ewangelii jest opis matki oplakującej śmierć swojego dziecka.

Tak dzieje się codziennie na świecie, wiele jest takich tragicznych scen. Każdego dnia widzimy matki płaczące z powodu śmierci swych dzieci.

Słyszano o matce, która zamówiła Msze gregoriańskie o łaskę zmartwychwstania dla swojego syna, który był umarłym duchowo, uzależnionym od alkoholu człowiekiem.

Gdy odprawiona była ostatnia, trzydziesta Msza święta, jej syn przyszedł do kościoła, nie wiedząc, że tam codziennie były modlitwy w jego intencji. Nawrócił się, wypowiadał. Dokonało się w nim zmartwychwstanie.

A dzisiaj, jakich mar chcę, by dotknął Jezus? Spod jakiego jarzma wyzwoli mnie Jezus? ON, Pan życia, wyjdzie naprzeciw śmierci i zwycięży ją. Bo Jezus jest Panem życia.

Błogosławionego tygodnia.

Wasz brat Franciszek

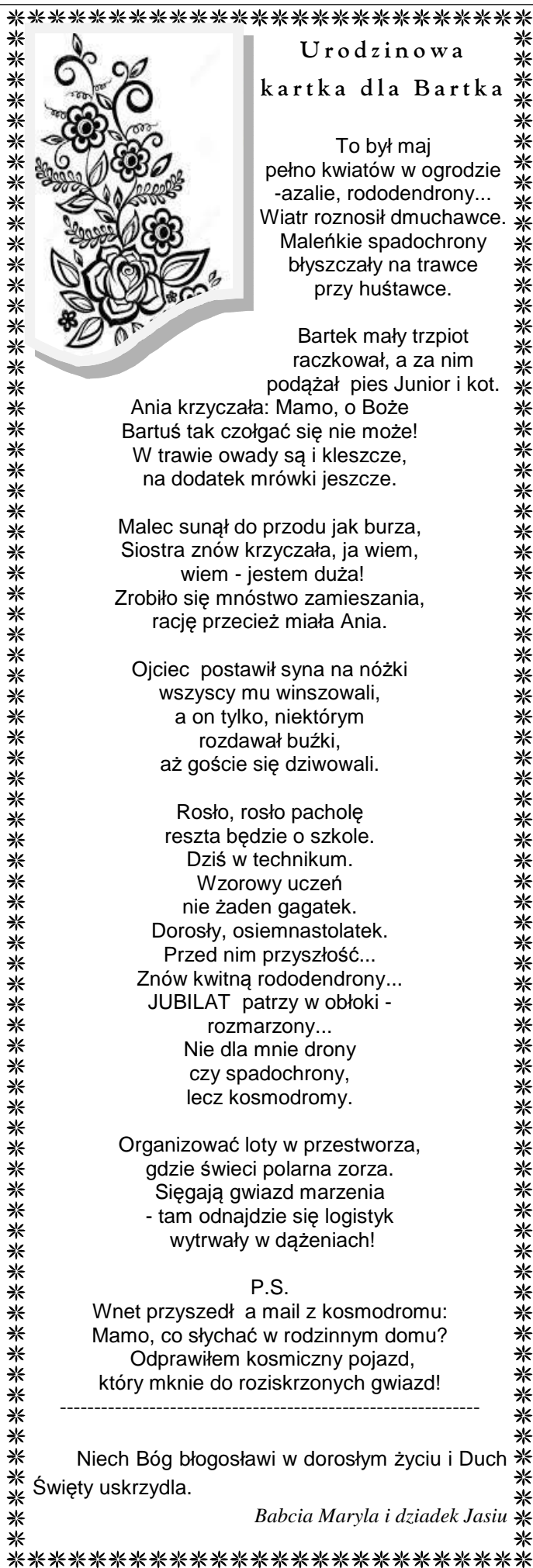
KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Pan Bóg wymaga od nas pokory nie po to, by nas poniżyć, lecz dlatego, że jest ona niezbędnym warunkiem, aby On mógł nas wywyższyć i wypełnić swym miłosierdziem wszelkie nasze ułomności...”

„Jesteśmy stróżami, nie panami tej ziemi, a na każdym spoczywa osobista odpowiedzialność za to, by strzec stworzenia, cennego daru Boga”.



Urodzinowa kartka dla Bartka

To był maj
pełno kwiatów w ogrodzie
-azalie, rododendrony...
Wiatr roznosił dmuchawce.
Maleńkie spadochrony
błyszczały na trawce
przy huśtawce.

Bartek mały trzpiot
rączkował, a za nim
podażał pies Junior i kot.

Ania krzyczała: Mamo, o Boże
Bartus tak czołgać się nie może!
W trawie owady są i kleszcze,
na dodatek mrówki jeszcze.

Malec sunął do przodu jak burza,
Siostra znów krzyczała, ja wiem,
wiem - jestem duża!
Zrobiło się mnóstwo zamieszania,
rację przecież miała Ania.

Ojciec postawił syna na nóżki
wszyscy mu winszowali,
a on tylko, niektórym
rozdawał buźki,
aż goście się dziwowali.

Rosło, rosło pacholę
reszta będzie o szkole.
Dziś w technikum.
Wzorowy uczeń
nie żaden gagatek.
Dorośli, osiemnastolatek.
Przed nim przyszłość...
Znów kwitną rododendrony...
JUBILAT patrzy w obłoki -
rozmarzony...
Nie dla mnie drony
czy spadochrony,
lecz kosmodromy.

Organizować loty w przestworza,
gdzie świeci polarna zorza.
Sięgają gwiazd marzenia
- tam odnajdzie się logistyk
wytrwały w dążeniach!

P.S.

Wnet przyszedł a mail z kosmodromu:
Mamo, co słycać w rodzinnym domu?
Odprawiłem kosmiczny pojazd,
który mknie do roziskrzonych gwiazd!

Niech Bóg błogosławi w dorosłym życiu i Duch
Święty uskrzydla.

Babcia Maryla i dziadek Jasiu

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Józef (cd).

Czwartą postacią z malowidła absydy naszego kościoła jest Józef. Jego losy przedstawialiśmy już przez ostatnie kilka tygodni. Doszliśmy do momentu, wywyższenia Józefa, gdy ma on trzydzieści lat i stał się on zarządcą ziemi egipskiej.

Frazeologia

- Żona Putyfara – uwodzicielka cnotliwych mężczyzn,
- Lata tłuste, lata chude (Rdz 41) – okres dobrobytu, okres biedy,

- *It ad Ioseph* – idźcie do Józefa (Rdz 41;55). Liturgia odnosi do św. Józefa,

- *Pax vobiscum* (Rdz 43,23 Wulgata) – Pokój z wami – słowa używane jako pozdrowienie w Liturgii

- 17. 10.1960 roku do papieża św. Jana XXIII przybyła grupa ponad 200 przedstawicieli organizacji żydowskich i protokół watykański głowił się, jakiej formuły powitania ma użyć papież, natomiast papież, nie zważwszy na dyplomację, przywitał spiętych delegatów słowami *Ja jestem Józef, brat wasz* i rozładował sytuację. Audycja przeszła do historii spotkań żydowsko - katolickich. Stąd izraelski film dokumentalny pod tym tytułem Eli Tal-El o stosunkach żydowsko – chrześcijańskich.

Ks. Marek Starowieyski – *Tradycje Biblijne*. Wydawnictwo Petrus Krawców 2015, ISBN 978-83-7720-349-1, str. 109-110.

Przybycie braci Józefa do Egiptu

42. 1. Gdy Jakub dowiedział się, że jest zboże w Egipcie, rzekł do swoich synów: „Czemu się oglądacie jeden na drugiego?” 2. I dodał: „Właśnie słyszałem, że w Egipcie jest zboże. Idźcie tam i zakupcie dla nas zboża, abyśmy przetrwali i nie pomarli. 3. Dziesięciu braci Józefa udało się zatem do Egiptu, aby tam kupić zboża. 4. Beniamina, brata Józefa, Jakub nie posłał razem z jego braćmi: pomyślał bowiem: „Oby go nie spotkało jakieś nieszczęście!”

5. Poszli więc synowie Izraela wraz innymi, którzy (tam) również się udawali, aby kupić zboża, bo głód był w Kanaanie.

6. Józef sprawował władzę w kraju i on to sprzedawał zboże wszystkim mieszkańcom tego kraju.

Bracia Józefa przybywszy do niego, oddali mu pokłon, padając na twarz. 7. Gdy Józef ujrzał swoich braci, poznał ich; jednak udał, że jest im obcy, i przemówił do nich surowo tymi słowami: „Skąd przyszliście?” Odpowiedzieli: „Z Kanaanu, aby kupić żywności”. 8. Józef poznawszy ich, mimo że oni go nie poznali, 9. przypomniał sobie sny, jakie miał nie-

gdyś i rzekł: „Jesteście szpiegami! Przyszlście, aby obejrzeć miejsca nieobwarowane w tym kraju! 10. A oni na to: „Nie, panie! Słudzy twoi przybyli tylko dla zakupu żywności., 11. Jesteśmy wszyscy synami jednego człowieka. Jesteśmy uczciwi. My, słudzy twoi, nigdy nie byliśmy szpiegami. 12. Ale on im rzekł: „Nie przyszlście obejrzeć miejsca nieobwarowane tego kraju”. 13. Wtedy powiedzieli: „Było nas dwunastu braci, sług twoich synów jednego człowieka w Kanaanie. Najmłodszy jest obecnie przy naszym ojcu, a jednego już nie ma”. 14. Józef rzekł do nich: „Jest tak, jak wam mówię; jesteście szpiegami!. 15. Takiej próbie będziecie poddani, na życie faraona! - nie wyjedziecie stąd, chyba że przybędzie tu wasz brat najmłodszy. 16. Wyprawcie jednego z was po waszego brata, wy zaś pozostaniecie w więzieniu, aby można było zbadać, czy to co powiedzieliście, jest prawdą; jeśli się okaże, że nie – na życie faraona! - jesteście szpiegami”. 17. I oddał ich pod straż na trzy dni. 18. A trzeciego dnia Józef rzekł do nich: „Uczyńcie to, jeśli chcecie ocalić życie – bo ja czczę Boga. 19. Skoro jesteście uczciwi, niechaj jeden wasz brat pozostanie w więzieniu, w którym was osadzono, idźcie, zawieźcie zboże dla głodnych waszych rodzin. 20. Potem przyprowadźcie do mnie najmłodszego brata waszego, aby się potwierdziły wasze słowa i nie spotkała was śmierć”. I tak uczynili. 21. Mówili między sobą: „Ach, zawiniliśmy przeciwko bratu naszemu patrząc na jego strapienie, kiedy nas błagał o litość, a nie wysłuchaliśmy go! Dlatego spadło na nas to nieszczęście. 22. Ruben zaś tak im wtedy powiedział: „Czyż nie mówiłem wam; Nie dopuszczajcie się przestępstwa względem tego chłopca; ale nie usłuchaliście mnie. Toteż teraz żąda się odpowiedzialności za jego krew!” 23. Nie wiedzieli zaś, że Józef to rozumie, bo rozmawiał z nimi przez tłumacza. 24. Józef, odszedłszy więc od nich, rozplakał się. Potem wrócił do nich i rozmawiał z nimi. I wziął spośród nich Symeona i w ich obecności kazał go związać.

25. Potem Józef wydał rozkaz, aby napełniono zbożem ich worki i aby każdemu z powrotem do worka włożono dane za nich pieniądze, a ponadto żeby im dano żywności na drogę. I tak też im uczyniono. 26. Oni zaś, włożywszy swe zboże na osły, ruszyli w drogę.

27. Gdy w gospodzie jeden z nich rozwiązał swój worek, aby dać obroku swemu osłu, spostrzegł pieniądze; były one bowiem na wierzchu w jego torbie. 28. I rzekł do swoich braci: „Zwrócono mi pieniądze, oto są one w mojej torbie”. Wtedy oni osłupieli i z lękiem pytali jeden drugiego: „Cóż to nam Bóg uczynił!” (cdn.).

Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM JEDNOŚĆ ISBN

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

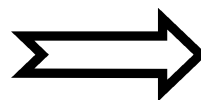
RESTAURACJA BAHUS

www.bahus.pl

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Warto przeczytać...

O Szymonie, który nie uszanował gościnności

W roku miłosierdzia papież Franciszek zaprasza wierzących do pochylenia się nad tajemnicą Boga, który swą wszechmoc ukazuje w łasce miłosierdzia. Jedną z pierwszych przypowieści, która uchyla nieco owej tajemnicy, jest przypowieść o uczcie w domu faryzeusza Szymona, zapisana w Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 7, 36-50).

Jezus zostaje zaproszony do domu faryzeusza. To w jakiś sposób burzy pewien stereotyp, że bywał w domach tylko tych, którzy uważani byli za grzeszników: Zacheusza, Mateusza. Jezus przyjmuje zaproszenie także do domu faryzeusza Szymona.

Faryzeusz Szymon

Co skłoniło go, by zaprosić Jezusa do domu, a zatem zaprosić do szczególnej bliskości? Nie tylko do domu, ale także do stołu, na posiłek. Raczej trudno uznać, że Szymon kieruje się dobrymi intencjami. Ma już wyrobione zdanie o Jezusie. Mimo zaproszenia pomiędzy nim a Gościem istnieje bariera – stół. Szymon nie wita swojego gościa. Nie ma żadnej serdeczności. Obserwuje. Dalsze wydarzenia z uczty w domu faryzeusza pokazują, że zaproszenie było raczej sprytnie zastawioną pułapką, której celem było skompromitowanie rzekomego Nauczyciela z Nazaretu. A mimo takiego nastawienia Szymona Jezus nie rezygnuje z zaproszenia. To pierwsze wskazanie dla wierzących. Być otwartym na drugiego człowieka. Nie zamykać się w swoim środowisku. Jezus przyjmuje zaproszenie ze strony Szymona, który należy do stronnictwa, które podważa Jego autorytet. Przyjmuje zaproszenie jako Człowiek wolny, którego nie krępuje ludzka opinia, osądy.

Już pierwszy moment pobytu w domu Szymona jest upokorzeniem Jezusa. Nie jest oczekiwany, nie zostaje przywitany czy poprowadzony do stołu. Nie zostaje Mu podana woda do obmycia. To wszystko pokazuje, że Szymon patrzy na swojego gościa z góry, nie okazuje należnego Gościowi szacunku. Jezus się nie zraża. Mimo braku gościnności nie wycofuje się, zasiada do stołu. Jezus pozwala się upokorzyć. To takie trudne schować własną dumę do kieszeni. A Bóg się nie zraża impertynencją człowieka.

Jawnogrzesznicza

Na scenie w domu faryzeusza pojawia się nowa osoba. Jawnogrzesznicza, którą wszyscy znali. Można się zastanawiać, czy to kolejny etap prowokacji ze strony Szymona, której celem jest odebranie Jezusowi autorytetu nauczyciela i proroka. Jeżeli tak, Szymon musiał co najmniej wyrazić zgodę, by owa kobieta weszła pod jego dach. Zdaje się to sugerować sposób myślenia Szymona: *gdyby On był prorokiem...* Niemniej jednak można uznać, że Szymon wykorzystuje sytuację, która się zdarzyła. Oto kolejna sposobność zdyskredytowania rzekomego Mistrza sama wchodzi w ręce. Kobieta podchodzi i dotyka Jezusa. Wywołuje to dezaprobatę, zgorzienie Szymona. W domu Szymona zapachniało skandalem. Jezus powinien ją natychmiast odrzucić, jeżeli chce uratować swój autorytet. A Jezus ze spokojem przyjmuje jej dotknięcie. Kobieta nie ma imienia. Bóg jest dyskretny. Nie napiętnowuje grzesznika, nie pokazuje go palcem. Nawet wielki grzesznik ma prawo do traktowania z godnością. Jezus widzi w kobiecie osobę, która potrzebuje miłości, przebaczenia i

pokoju. Widzi jej wewnętrzne rozdarcie, pogardę, z jaką na co dzień musi się spotykać i pragnienie, by ktoś zobaczył w niej człowieka. To kolejne zaproszenie dla wierzących na Rok Miłosierdzia: zrewidować nasze podejście do pewnych osób, grup, którym odmawiane jest prawo zbliżenia się do Jezusa. Gdzie, jeśli nie we wspólnocie wierzących, będą mogli usłyszeć słowa, które pozwolą im zobaczyć, że są również dziećmi Bożymi? Kiedy będą mogli się dowiedzieć, że Bóg jest także dla tych, którzy są wykluczeni ze społeczeństwa? Kto im powie o otwartości Jezusa dla każdego człowieka? Jezus nie napiętnowuje.

Jawnogrzesznicza jest znana Szymonowi. Może potrafi ją łatwo „sklasyfikować” ze względu na strój, sposób bycia. Identyfikacja nie sprawia problemu. Uczta była przygotowana, jest wielu gości siedzących przy stole. Kompromitacja Jezusa jest gotowa. On też ma pełną świadomość tego, kto Go dotyka. Grzech nie jest ukryty. Został nazwany po imieniu.

Ona zna Jezusa. Bez problemu wybiera właśnie Jego spośród wielu gości siedzących przy stole. Przyszła tu właśnie ze względu na Niego. Przygotowała się do spotkania. Ona nie pojawiła się przypadkiem. Nikt nie nosi ze sobą alabastrowego flakonika olejku. Taki flakonik kosztował majątek. Musiała zaangażować cały swój spryt i odwagę, może jakieś znajomości, by wejść pod dach faryzeusza.

Podchodzi do Jezusa. Dla Niego tutaj przyszła. Ona zna swoje miejsce. Staje u nóg Jezusa. To wyraz szacunku i wyraz gotowości do działania. Nie chce tracić czasu. Rozbija alabastrowy flakonik. To jedyny sposób, by wydobyć zamknięty w nim olejek. Drogi flakonik już nie do odzyskania. Pozostają skorupy. To rozbicie flakonika to wyraz pragnienia, by zerwać z dawnym życiem. Wyjść ze skorupy, która zniewala. Może to była piękna i droga skorupa, ale więzi człowieka. Kobieta uznaje swój grzech i swój żal. Łzy spływają obficie, skoro trzeba je obcierać włosami. Ufa Jezusowi, On może jej przebaczyć. To wielki wyraz zaufania. Nieważne, co inni sobie myślą – liczy się On.

Jezus

Jezus odpowiada na jej zaufanie – jej grzechy zostają odpuszczone. Ale najpierw pozwala się jej wypowiedzieć, wyrazić cały swój żal i pragnienie przebaczenia. Daje jej czas. Nie śpieszy się. Podejmuje natomiast dialog z Szymonem, gospodarzem przyjęcia. Nie zraża się tym, że Szymon już dokonał sądu i nad tą kobietą, i nad Nim. Podejmuje rozmowę. Nie odrzuca Szymona, nie zraża się jego złym nastawieniem.

Jezus zaczyna rozmowę w sposób właściwy dla ludzi Wschodu. Opowiada zagadkę, na którą Szymon musi znaleźć odpowiedź. Zwraca się do Szymona po imieniu, tym samym skracając dystans, jaki ustawił faryzeusz w ich relacji. *Szymonie, mam ci coś do powiedzenia.* Szymon wyraża zgodę. Czy przeważała w nim ciekawość wobec kogoś, kogo już osądził? Jest ostrożny w odpowiedzi. Chociaż nie uważa Jezusa za proroka, uznaje Go za inteligentnego rozmówcę. Konkluzja dialogu jest jedna: wdzięczność jest odpowiedzią na darowany dług. To okazanie wdzięczności jest potwierdzeniem prawdziwości nawrócenia.

Patrząc na postać i zachowanie jawnogrzeszniczki można popatrzeć na nasze zaufanie wobec Boga, wobec Jego miłosierdzia. Ona potrafiła uwierzyć, że On może odpuścić jej grzech i zostało jej darowane. Zaufanie jest wa- ➡ str. 6

Kacik poezji

W człowieku jest potrzeba
dostrzegania piękna.
Tego co w przyrodzie
i tego co w sercu.

W człowieku jest potrzeba
współtworzenia piękna.
Pędzłem, piórem, dźwiękiem,
wiedzą, twórczą myślą..

W człowieku jest też pycha,
że potrafi lepiej,
że jest doskonały.
Mea culpa, Panie.
Nie mam prawa sądzić
i przekraczać granic.

Barbara Górnioł



jest kołem ratunkowym na morzu życia

W czasie mszy, facet szeptem pyta osobę obok:

- Jakie jest tu hasło do wi-fi?
- Jezu Chryste, człowieku!
- Ze spacjami, czy podkreślnikiem?

Rozpaczliwie płaczącego syna pyta ojciec:

- Dlaczego płaczesz synku?
- Zgubiłem 10 zł, odpowiada syn.
- Nie płacz, dam ci 10 zł

Dziecko się uspokoiło, a po chwili wpada jeszcze w większą rozpacz.

- Co się stało synku? - pyta ojciec.
- Gdybym nie zgubił tamtych 10 zł, to miałbym teraz 20 zł.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia

9.00 - 11.00

poniedziałek
wtorek
środa
czwartek
piątek
sobota

ks. M. Piela
ks. W. Bajger
o. Beniamin OFM
ks. M. Kulik
ks. J. Kiera
ks. J. Ponc

Dzień tygodnia

15.00 - 17.00

poniedziałek
wtorek
środa
czwartek
piątek
sobota

Pasjoniści
Pasjoniści
Dominikanie
o. Brunon OFM
ks. R. Greiff
XXX

Z życia parafii



• Na piątkowy wieczór, 27 maja, do sali Czytelni Katolickiej zostały zaproszone mamy, także ze swoimi dziećmi, na spotkanie z Józefem Brodą i Januszem Kohutem. Spotkanie to było niezwykle. Józef Broda po raz kolejny pokazał, że potrafi zagrać niemal na wszystkim.

Wśród instrumentów najbardziej „widoczna” była trombita, którą usłyszeliśmy już w kościele przed mszą św., a potem na dziedzińcu. W Czytelni natomiast grał na listku i na wszelkiego rodzaju instrumentach a także wydawał dźwięki przy pomocy ust. Trudno to wszystko opisać, trzeba było posłuchać. Panu Józefowi towarzyszył Janusz Kohut, pianista i kompozytor, który oprócz tego, że grał dawał świadectwo o Bogu.

To spotkanie miało miejsce dzięki p. Sabinie Muras z Bielskiego Towarzystwa Muzycznego w ramach programu Muzyka dla Wszystkich.

W tym spotkaniu uczestniczyła też młodzież z Makowa Podhalańskiego (sanktuarium Matki Bożej i Królowej Rodzin) należąca do wspólnoty „Winnica Słowa Bożego”, przebywająca u nas na kilkudniowym wypoczynku. Mogliśmy ich też zobaczyć podczas niedzielnej Eucharystii, którą sprawował ks. Józef Habina.

• W poniedziałek miało miejsce spotkanie Seniorów.

• O godz. 18³⁰ odbyło się Walne Zebranie Stow. Czytelnia Katolicka. Miało miejsce podsumowanie działalności w roku 2015 oraz podane zostały plany na resztę roku bieżącego. Na koniec Proboszcz podziękował wszystkim za działalność na rzecz wspólnoty parafialnej.

• We wtorek mogliśmy uczestniczyć w ostatnim tego rocznym nabożeństwie majowym.

• Od środy trwają nabożeństwa ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

• W piątek podczas wieczornej Eucharystii nastąpił akt oddania rodzin naszej wspólnoty parafialnej Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

• W sobotę księża odwiedzali chorych i starszych Parafian z comiesięczną posługą duszpasterską.

JUBILACI TYGODNIA

Władysław Pawełkiewicz

Irena Kuczera

Norbert Głowania

Jan Hawranek

Wanda Pałaszyńska

Felicjan Rymaszewski

Stanisław Sikora

Władysław Kośmider

Michał Gałaszek

Wojśław Suchta

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.



POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

Boża odpowiedzialność

Maja żyła z tatą i mamą w małym domku na skraju wsi. Obok domku był ogród i sad, a dalej rozpościerały się pola, jak okiem sięgnąć.

Pewnego razu, spacerując po ogrodzie, Maja zauważyła w trawie białą grudkę. Grudka ruszała się i Maja podeszła popatrzeć, co to takiego. Biała grudka okazała się gołęmbim pisklęciem, które wypadło z gniazda gdzieś niedaleko i zupełnie niedawno. Dziewczynka nie wiedziała, co się zdarzyło, wypadło ono samo, czy wypchnęli je sami rodzice, żeby zmusić uczyć się fruwać. Tak czy owak, teraz leżało bezradne, mizerne w trawie i żałośnie piszczalo. Maja podniosła pisklę, przyniosła do domu, żeby pokazać mamie i zapytać, co robić. Mama pozwoliła zostawić gołębia w domu i tata zaczął budować dla niego coś w rodzaju gniazda. Gołąb szybko rósł, wzmacniał się i wkrótce przeniósł się do klatki na podwórzu, z której każdego dnia wypuszczano go polatać. On niezmiennie sam wracał do swego domku i zupełnie się oswoił.

Pewnego razu zdarzyło się nieszczęście: Gołębia porwał zły jastrząb i na oczach dziewczynki poniósł w łapach wysoko w niebo. Maja krzyczała w ślad za nim, załamywała ręce i płakała. Potem uklękła na kolana wprost na ścieżce i zaczęła modlić się: «Panie, kochany mój Jezus, spraw, aby zły jastrząb puścił mojego gołąbka na wolność». I nagle zobaczyła, jak jastrząb, rozwarł pazury i wypuścił gołębia na wolność. Pozostawało tylko odszukać go i przynieść do domu. Na łące, przez którą prowadziła ścieżka, leżała wielka kula taczającego się po polach krzewu i z niego donosił się żalosny pisk gołębia. Maja wyciągnęła go stamtąd i ostrożnie przyniosła do domu. Jastrząb zdążył zgnieść skrzydła i szyjkę gołębia, ale po kilku dniach już latał jak dawniej.

Dlaczego jastrząb nagle zdecydował puścić swoją zdobycz?

Maja wierzyła, że Pan Bóg odpowiedział na jej modlitwę i mama zgadzała się z nią w tym, ponieważ sama uczyła Maję modlić się w każdej potrzebie.

Ale czyż zawsze Pan Bóg odpowiada nam na nasze prośby «tak», czy też czasami, kiedy prosimy nie o to, co nam pożytecznie, odpowiada «nie», jak to robią i nasi ziemscy ojcowie?

Jeden szesnastoletni chłopak prosił swojego ojca o motocykl. Ojciec zaś, wiedząc, jak duży jest ruch uliczny w wielkich miastach, nie radził mu kupować motocykla, a na samochód u nich na razie jeszcze nie wystarczało pieniędzy. Chłopak nalegał, nalegał i wreszcie namówił ojca,

żeby kupił upragniony motocykl. Na pierwszą przejażdżkę zaprosił swoją przyjaciółkę, chociaż sam jeszcze nie przyzwyczał się do nowego motocykla. Wspinając się po stromej, krętej ulicy w ich górzystym mieście, nie zauważył, że w górze ulicę przecinała ciężarówka. Kiedy ją zobaczył, było już późno, bo jechał zbyt szybko, wzięwszy rozpęd pod górę, żeby pochwalić się przed przyjaciółką. Chłopak zginął na miejscu, a jego przyjaciółka została mocno pokaleczona. Ojciec zaś zarzucał sobie to, że poddał się namowom syna - takiego młodego i niedoświadczonego. Naprawić cokolwiek było już zbyt późno.

Ojciec chłopaka był tylko człowiekiem i nie mógł przewidzieć katastrofy, ale nasz Niebiański Ojciec wie wszystko i dlatego czasami odpowiada na nasze modlitwy «nie» a czasami chętnie «tak», dając tą lub inną odpowiedź z miłości do nas.

Giustina

⇒ str. 4 runkiem uzyskania przebaczenia. Odpowiedzią na darowany grzech jest miłość. Zaufanie nie jest postawą łatwą. Trudne jest też uznanie siebie za dłużnika – grzesznika. Niektórym trudno jest przyjąć dar przebaczenia i odpowiedzieć na przebaczenie wdzięcznością. Czują się uniesieni. Traktują darowanie grzechu jako zobowiązanie, które trzeba spłacić. Wówczas trudno o wdzięczność. Trzeba uznać, że nie jesteśmy w stanie wynagrodzić Bogu darowanego grzechu. Jedyna możliwość, to wdzięczność za otrzymany dar i wzrost w miłości. Bóg kieruje się wobec nas miłosierdziem, kiedy uznajemy swój grzech i ufamy, że On może go nam odpuścić.

Jawnogrzesznicza skorzystała z szansy, jaką dało jej spotkanie z Jezusem. Szymon, który upokorzył Jezusa, sam został upokorzony. Na publiczne upokorzenie Jezus odpowiada publicznym napomnieniem, wyrzucając mu brak gościnności. Patrę jednak na Szymona z nadzieją. To była dla niego bolesna lekcja, ale być może ziarno, które zostało zasiane w jego sercu poprzez spotkanie z Jezusem, przyniosło kiedyś owoc. Bóg jest cierpliwy wobec człowieka. Daje czas. Bez względu na to, z jaką intencją Szymon zaprosił Jezusa, spotkanie musiało naruszyć w jakiś sposób jego spojrzenie na Mistrza z Nazaretu, na Boga i na drugiego człowieka. Może już nie osądzał drugiego tak łatwo, jak miało to miejsce wobec kobiety. Całe wydarzenie musiało również zmusić go do postawienia sobie pytania o obraz Boga, jaki nosił. Ten, który miał, wskazywał na Boga dalekiego, Boga, któremu należy się kult, rytuał i forma. Jezus ukazuje inny obraz Boga. Jest Bogiem bliskim, który pozwala podejść do siebie każdemu człowiekowi, nawet bez zachowania odpowiednich form i rytuału (jawnogrzesznicza). Szymon otrzymał bolesną lekcję, ale może potrzebował czasu, by zaufać miłosierdziu.

Za www.e-espe.pl

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralangerhammer@gmail.com